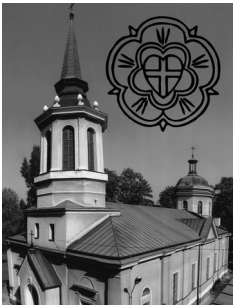

Nasza Parafia

Informator Ewangelicko – Augsburskiej Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie

Nr 1 (164) – styczeń 2015 roku

Hasło miesiąca: Dopóki ziemia istnieć będzie, nie ustaną siew i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, dzień i noc 1 Mż 8, 22.

ks. bp gen Ryszard Borski

Święto Epifanii

Greckie źródła nazywają to święto *epiphaneia* lub *theophaneia* (Objawienie, Boże Objawienie), w ujęciu łacińskim nazywa się ono *Epiphanie*. Święto to zaczęto obchodzić najpierw we wschodnim chrześcijaństwie. Wiązały się z nim historie narodzenia i dzieciństwa Jezusa z Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza. W chrześcijaństwie zachodnim szczególnie przypisanym do tego święta tekstem była relacja o mędrcach ze Wschodu. Ze Świętem Epifanii związane były też inne teksty biblijne, wskazujące na boskość Jezusa, na przykład o chrzcie Jezusa w Jordanie przez Jana i o cudzie w Kanie Galilejskiej.

Skąd wzięła się data tego święta? W pogańskim Egipcie w nocy z 5 na 6 stycznia obchodzono narodziny syna słońca Aiona z dziewicy Kore. Prawdopodobnie już w III wieku chrześcijańsko-gnostycka sekta Bazylidianów nawiązała do tego zwyczaju i 6 stycznia odprawiała nocne nabożeństwo na pamiątkę chrztu Jezusa w Jordanie, rozumiejąc ten akt jako właściwe poczęcie i narodziny Chrystusa. Prawdopodobnie na początku IV wieku Kościół chrześcijański w Egipcie albo przejął to święto od Bazylidianów, albo przeciwstawił ich świętu swoje własne. W każdym razie początki naszego Święta Epifanii leżą w Egipcie, a dokładnie w Aleksandrii. Wspominano w tym dniu zarówno chrzest Jezusa w Jordanie, jak i Jego narodzenie. Także cud w Kanie Galilejskiej należał do kręgu tematów tego święta. Gdy pod wpływem Zachodu przejęto świętowanie Bożego Narodzenia, motyw wcielenia przesunął się z 6 stycznia na 25 grudnia, zaś 6 stycznia wspominano chrzest Jezusa w Jordanie.

W drugiej połowie IV wieku Święto Epifanii szybko rozprzestrzeniało się zarówno w chrześcijaństwie wschodnim, jak i zachodnim, aby przez Galię, Hiszpanię i północną Italię dotrzeć do Rzymu. W Kościołach Azji Mniejszej i Bizancjum Święto Epifanii stało się ostatecznie dniem wielkich chrztów w zborach, zaś w Rzymie dniem wspominania mędrców ze Wschodu.

W naszych czasach w Święto Epifanii podkreśla się przede wszystkim królewskie panowanie Chrystusa i to, że jest On światłem pogan. W Nim Bóg prawdziwie zwrócił się ku ludzkości i buduje swoje królewskie panowanie nad światem.

Chrystus jest światłem pogan, dlatego w Kościołach ewangelickich Święto Epifanii obchodzone jest jako Święto Misji. Gwiazda, która wskazywała mędrcom drogę do Jezusa, wpisuje się w symbolikę duchowego oświecenia niewierzących do wiary w Chrystusa. Tajemnica Bożego Narodzenia w Święto Epifanii znajduje swoje rozwinięcie. Punkt ciężkości zostaje przeniesiony na objawienie się Boga w ciele, na wcielenie Syna Bożego. Mędrcy ze Wschodu oddają Mu hołd nie tylko jako ziemskiemu władcy, lecz także uwielbienie jako Bożemu Posłańcowi i Osobie Boskiej.

(Opr. na podstawie: Bieritz Karl-Heinrich, Das Kirchenjahr. Feste, Gedenk- und Feiertage in Geschichte und Gegenwart, Verlag C.H.Beck, München 1991; Grün Anselm, Heilendes Kirchenjahr. Das Kirchenjahr als Psychodrama, Vier-Türme-Verlag, Münsterschwarzach 1985)

Święto Epifanii 2015

1. Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejemie Judzkim za króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: 2. Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać Mu pokłon. 3. Gdy to usłyszał król Herod, zatrwożył się, a z nim cała Jerozolima. 4. I zgromadziwszy wszystkich arcykapłanów i nauczycieli ludu, wypytywał ich, gdzie się ma Chrystus narodzić? 5. A oni mu rzekli: W Betlejemie Judzkim; bo tak napisał prorok: 6. I ty, Betlejemie, ziemio judzka, wcale nie jesteś najmniejsze między książęcymi miastami judzkimi, z ciebie bowiem wyjdzie wódz, który paść będzie lud mój izraelski. 7. Wówczas Herod przywołał potajemnie mędrców, dokładnie dowiedział się od nich o czasie pojawienia się gwiazdy. 8. I posłał ich do Betlejem i rzekł: Idźcie, dokładnie się dowiedzcie o dziecięciu, a gdy je znajdziecie, donieście mi, abym i ja poszedł oddać mu pokłon. 9. Oni zaś, wysłuchawszy króla, odeszli. A oto gwiazda, którą ujrzeli na Wschodzie, wskazywała im drogę, a doszedłszy do miejsca, gdzie było dziecię, zatrzymała się. 10. A ujrzawszy gwiazdę, niezmiernie się uradowali. 11 I wszedłszy do domu, ujrzeli dziecię z Marią, matką jego, i upadłszy, oddali mu pokłon, potem otworzywszy swoje skarby, złożyli mu w darze złoto, kadzidło i mirrę. 12. A ostrzeżeni we śnie, by nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do ziemi swojej.

Mt 2,1-12

Drodzy Parafianie!

W tekstach biblijnych czytanych i rozważanych w okresie Świąt Bożego Narodzenia słyszymy o pierwszych reakcjach prostych pasterzy izraelskich, do których dotarła Ewangelia o przyjściu na świat Zbawiciela. Chociaż Syn Boży, Jezus Chrystus, przyszedł na świat jako Żyd pośród Żydów, należy On do wszystkich narodów, wszystkie narody należą do Niego i we wszystkich narodach do dzisiaj szuka tych i pyta o tych, którzy Mu zaufali, którzy Go umiłowali, którzy pragną Go naśladować. Także nasza wiara w Niego i w Jego imieniu w Boga jedynego ma swoją podstawę i źródło w tym, że Jego boska Osoba, zbawcze dzieło i przesłanie przekroczyły wszelkie historyczne, kulturowe, religijne i etniczne bariery. Ten znany nam od dzieciństwa tekst z Ewangelii św. Mateusza wskazuje na początek dzieła Bożego między poganami, zanim jeszcze Chrystus sam mógł potwierdzić, że Bóg Ojciec posłał Go do wszystkich ludzi wszystkich narodów i dla wszystkich uczynił Go Zbawicielem.

I.

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejemie Judzkim za króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: 2. Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać Mu pokłon".

Wsłuchajmy się w te słowa, pomijając to wszystko, co dodała do nich tradycja. Nadała ona owym trzem mędrcom imiona: Kacper, Melchior i Baltazar, na ich skronie nałożyła królewskie korony. Mateusz nie zna jednak ich imion i nie podnosi ich statusu do rangi królewskiej. Nie wymienia także ich liczby, którą tradycja wywiodła od trzech wymienionych w tym tekście prezentów: złota, kadzidła i mirry. To jednak, co jest ważne dla wiary, nie pochodzi z późniejszej lub jakiejś lokalnej tradycji, lecz znajduje się już w samym tym tekście. To mianowicie, że pewni ludzie pogańskiego pochodzenia przychodzą, aby oddać cześć Mesjaszowi jako przyszłemu królowi całego świata. Przychodzą z mroku historii i znikają w mroku historii, ale zostawiają świadectwo, że widzieli gwiazdę Jezusa. Dla antycznego świata określenie to oznaczało, że Boży Posłaniec zstąpił na ziemię. Mędrcy podjęli więc trud dalekiej podróży, aby Go znaleźć, oddać Mu część i obdarować przywiezionymi ze sobą darami.

Od dwóch tysięcy lat historia ta mówi nam to samo: W Chrystusie Bóg objawił się ludzkości, w Chrystusie przyszło do nas Boże zbawienie, ratunek, nadzieja wieczności. W Nim Bóg daje nam króla ludzkości, kapłana czystej wiary w jedynego Boga, jedyną skuteczną ofiarę pojednania pomiędzy Bogiem a ludźmi. Przesłanie opowiadania o mędrcach ze Wschodu na początku Ewangelii św. Mateusza i misyjny rozkaz Jezusa na jej końcu podkreślają obejmujący całą ludzkość charakter Bożego objawienia i zbawczego działania w Chrystusie. Chrystus nie jest naszą własnością. Jego Ewangelia nie czyni nas jej wyłącznymi depozytariuszami lub dysponentami. Chrystus, Ewangelia, Pismo Święto nie są wewnętrznymi wielkościami Kościoła, tego lub owego. Nie my mamy Chrystusa, lecz On ma nas, nas wszystkich: wierzących, inaczej wierzących, wątpiących, niewierzących. Według Bożego ustanowienia jest On Zbawicielem wszystkich ludzi. Dlatego też Święto Epifanii obchodzimy jako Święto Misji, przypominając sobie, że żadna cząstka naszej wiary, żaden aspekt naszej wiary i żaden przywilej naszej wiary nie jest tak bardzo nasz, aby jednocześnie miał nie należeć i miał nie być oferowany dokładnie wszystkim innym ludziom tej ziemi.

Z jakim skutkiem? Mateusz opowiada nam w tym fragmencie swojej Ewangelii o dwóch spośród możliwych reakcji, mianowicie na przykładzie króla Heroda z jego dworem oraz owych mędrców ze Wschodu.

II.

Wieść o przyjściu Chrystusa może wywoływać lęk, strach, panikę. Proste pytanie o miejsce przebywania nowonarodzonego króla żydowskiego, zadane na dworze panującego władcy, wywołuje poruszenie w całym mieście. Nie panującego od wielu już lat z mocy i nadania senatu rzymskiego szukają przybysze ze Wschodu? Nie jemu chcą oddać pokłon i nie jemu złożyć swoje dary? Obok niego jest już na tej ziemi jakiś inny, nieznany król? To przecież może oznaczać dwuwładzę, destabili–

–zację, zachwianie dotychczasowej pozycji nie tylko króla, lecz i każdego, kto znalazł swoją wygodną niszę w panujących układach. Nie tylko Herod się zatrwożył, nie tylko dwór, złożony z jego najbliższych współpracowników, lecz także wszyscy inni, którzy dopasowali swoje życie, interesy i aktywności do panujących od wielu już lat warunków.

Tego nowego króla, który chce zająć centralne miejsce w sercu i życiu człowieka, Chrystusa, Bożego Syna, obawiają się i dzisiaj wszyscy, którzy w ten lub inny sposób, pod tym lub innym względem siebie samych uczynili królami swojego życia, którzy tak się w tym życiu zakręcili, tak zakręcili wszystkim wokół siebie, aby wszystko wokół nich zaczęło się kręcić i im służyć. Jesteś takim królem swojego życia? Jesteś? To masz powody, aby obawiać się Tego, który narodził się w Betlejem. Bo jeśli tak, to On przychodzi, aby cię zdetronizować. Nie, aby cię czegoś cennego pozbawić, lecz aby zdetronizować cię dla twojego najwyższego dobra. Przychodzi jako twój król, jako twój kapłan, jako twoje zbawienie.

Kto jednak chce, jak Herod wtedy, aby wszystko w jego życiu pozostało po staremu, ten musi jak najszybciej zapomnieć o Bożym Narodzeniu. Bo przy Nowonarodzonym w Betlejem nic nie pozostaje po staremu. Każdy człowiek, który sam siebie uczynił królem swojego życia, musi albo pójść drogą Heroda, próbować za wszelką cenę zachować swoje panowanie, nawet jeśli chodziłoby jedynie o panowanie nad swoim własnym życiem, albo pójść drogą owych mędrców, aby ukorzyć się przed Bożym Synem, uniżyć się przed Nim i z radością oddać Mu cześć jako swojemu Panu: królowi, kapłanowi i Zbawicielowi.

III.

Przypatrzmy się więc bliżej tej drugiej możliwości, która z pewnością bardziej nas interesuje i ku której z pewnością się skłaniamy. Tego przecież chcemy jako ludzie wierzący w Chrystusa: być przy Nim, oddawać Mu swoim życiem chwałę. *„I wszedłszy do domu, ujrzeli dziecię z Marią, matką jego, i upadłszy, oddali mu pokłon, potem otworzywszy swoje skarby, złożyli mu w darze złoto, kadzidło i mirrę”.*

Upaść przed kimś na kolana, złożyć mu pokłon — to zachowania i gesty, które były normalnymi oznakami ziemskiej czci dla ziemskiego władcy w tamtych czasach na Wschodzie. Nasze tłumaczenie nie oddaje jednak wiernie tego, co zawiera oryginał, mianowicie, że mędrcy oddali Nowonarodzonemu także cześć i chwałę, przysługujące Bogu. W Dziecięciu Jezus pierwsi przedstawiciele pogan symbolicznie uczcili przyszłego króla całej ludzkości i Boga, który stał się człowiekiem. W troskliwych ramionach Marii rozpoznali ludzką i boską, ziemską i niebiańską, doczesną i wieczną, wcieloną nadzieję dla ludzkości.

„...potem otworzywszy swoje skarby, złożyli mu w darze złoto, kadzidło i mirrę”.
To, co posiadali, to ze sobą przynieśli, to, co było dla nich wartościowe. Trzy dary nie wskazują na trzech mędrców, lecz liczba trzy jest w Biblii często symbolem pełni. Owi pierwsi pielgrzymi przyszłego chrześcijaństwa przynieśli więc ze sobą pełnię swoich darów. Symbolicznie obdarowali Jezusa całym bogactwem Wschodu. Nie ograniczyli się jedynie do gestów, oni coś z siebie i od siebie ofiarowali.

Ofiarowali Nowonarodzonemu czas i trudy podróży, dali Mu coś ze swojej własności. A cały ich wysiłek i determinacja każą przypuszczać, że nie chodziło jedynie o symboliczne dary.

Taka jest więc ta druga możliwość, możliwość mędrców ze Wschodu, w reakcji na wieść o Nowonarodzonym: oddać mu część jako najwyższemu królowi, rozpoznać w Nim Boga i uwielbić Go, darować Mu to, co jest dla nas prawdziwie cenne.

Do tej drugiej możliwości należy też jej zakończenie, jej absolutnie otwarte zakończenie. O mędrcach dowiadujemy się tylko tyle, że powrócili do swojej ojczyzny. Możemy jedynie snuć przypuszczenia na temat tego, jak to spotkanie z Chrystusem w kontekście wszystkiego, co podczas swojej podróży przeżyli, wpłynęło na ich dalsze życie. Prawdziwie otwarte, bez spekulacji i przypuszczeń, pozostaje natomiast zakończenie tej historii dla nas: dla nas, którzy znowu, jak co roku, pielgrzymowaliśmy w naszej wierze do Ziemi Świętej, do Betlejem, do miejsca Bożego Narodzenia. Zdążyliśmy już stamtąd powrócić, a ogołocona z ozdób choinka została wystawiona przed dom i zabrana. W domu zaś zamilkła na kolejny rok kolęda. Przypomniane dzieciństwo mignęło nam przed oczami na chwil kilka i minęło? Atmosfera Bożego Narodzenia przeminęła po 6 stycznia kolejnego roku? I cóż z tego? Co straciliśmy, jeżeli On, Pan i Zbawiciel pozostaje z nami? Jeżeli my, dzieci Boże w Chrystusie, pozostajemy przy Nim i trwamy w naszych modlitwach do Niego? Cóż straciliśmy, skoro On pozostaje naszą miłością, wiarą, nadzieją? Absolutnie nic!!! ... bo Zbawiciel, Odkupiciel, światu dan grzesznemu...

Amen.

ks. bp gen Ryszard Borski

Dobry Boże Wieczorny
Pamiętaj o wszystkich Tobą doświadczonych
Nie ścigaj ich swoim niepokojem
Podaruj winy liczne
Wyzwania gniewne im zapomnij
W tej jednej chwili Boże
Nim zasną połóż swe dłonie
Na oczy płonięciem zwężone
Nocną samotność obroń
Przed piekłem wizji

Daj im poznać ulgę daru miłości
Wielki Boże Milczenia

Bystra, styczeń 1998

Autorka ma na imię Jolanta, niestety nie pamiętam już nazwiska, minęło tyle lat... Była słuchaczką studiów doktoranckich ChAT. Wiersz bardzo mi się podoba, dlatego chciałam się nim podzielić ☺

J.J.

„EUCHARYSTIA DROGĄ A NIE ZWIEŃCZENIEM JEDNOŚCI"

Na zakończenie 37. Europejskich Spotkań Młodych, które odbyły się pod koniec grudnia 2014 r. w Pradze (do czeskiej stolicy przybyło ponad 30 tysięcy młodych ludzi, a najliczniejszą grupę stanowili Polacy wyznania rzymskokatolickiego), brat Alois – przeor ekumenicznej Wspólnoty Taizé wypowiedział znamienne słowa: „Zawsze będą istnieć różnice między chrześcijanami; pozostaną one zachętą do szczerego dialogu, mogą również nas wzajemnie wzbogacać. Czy nie nadszedł jednak czas, by najważniejsza stała się wynikająca z chrztu, wspólna dla wszystkich tożsamość, która już jednoczy nas w Chrystusie?"

W czwartkowy wieczór 1 stycznia 2015 roku brat Alois kontynuując swoje rozważania powiedział: *„Chrystus daje jedność wtedy i w taki sposób, w jaki sam zechce. Jeżeli jednak nie czekamy na nią razem, jak może nam ją dać? To wtedy, kiedy apostołowie byli zgromadzeni pod jednym dachem, razem z Marią, otrzymali dar Ducha Świętego. A Duch Święty zawsze jednoczy nas w naszej różnorodności".*

Zastawiając się nad tym, w jaki sposób znaleźć się pod jednym dachem, francuski duchowny zaproponował **sześć dróg**. Pierwsza to tworzenie z sąsiadami i członkami rodziny swego rodzaju „podstawowych wspólnot", żeby razem się modlić, pomagać sobie wzajemnie i bardziej się do siebie zbliżyć. Druga – intensyfikacja istniejącego już współdziałania wspólnot różnych wyznań. „Każda wspólnota mogłaby robić razem z chrześcijanami innych wyznań wszystko, co można zrobić wspólnie i nie robić niczego, nie licząc się z nimi". Trzecia propozycja to sprawienie, aby katedry czy główne kościoły w miastach były domami wspólnej modlitwy dla wszystkich mieszkających tam chrześcijan. Czwarta dotyczy łączenia dialogu teologicznego oraz refleksji etycznej poszczególnych Kościołów ze wspólną modlitwą. Piąta to zachęta do przyjęcia przez wszystkie Kościoły posługi jedności sprawowanej przez Biskupa Rzymu. „Czy nie można by rozpoznać w nim kogoś na podobieństwo sługi, który czuwa, żeby między braćmi i siostrami przy całej ich ogromnej różnorodności panowała zgoda? Czy nie byłoby do pomyślenia przyjęcie tego, że Kościoły w różny sposób odnoszą się do tej posługi?" – pytał przeor Taizé. Ostatnia, szósta – dotyczyła przemyślenia możliwości przyjmowania Eucharystii przez tych, którzy pragną jedności i wierzą w realną obecność Chrystusa w Eucharystii. „Czy Kościoły, które kładą nacisk na to, że jedność wiary i zgoda na temat posługi kapłańskiej są koniecznym warunkiem, żeby wspólnie przyjmować Komunię świętą, nie powinny przykładać tej samej wagi do zgody w braterskiej miłości? **Eucharystia nie jest wyłącznie zwieńczeniem jedności, ale również drogą do jedności.** Zaufajmy Duchowi Świętemu, żeby poprowadził nas ścieżkami, których jeszcze nie znamy. Jego natchnienia przygotowują nas, byśmy się stawali wiarygodnymi świadkami komunii" – zakończył swoje rozważania brat Alois.

*****

Sądzę, że refleksje i propozycje przeora ekumenicznej Wspólnoty Taizé, brata Alois, bardziej zbliżają nas do ekumenicznej Jedności (choćby i w różnorodności naszych

wyznań), aniżeli najbardziej uczone dokumenty oficjalnego dialogu teologicznego, jaki toczy się od kilku dziesiątek lat między Stolicą Apostolską a Kościołami zrzeszonymi w Światowej Federacji Luterańskiej. Może świat staje się mniej duchowy i bardziej obojętny religijnie, kiedy widzi, że chrześcijanie nie potrafią wyjść poza swoje konfesyjne uprzedzenia?

Iwona Badowska

CHÓROWE KOLĘDOWANIE

Tegoroczne Święto Epifanii (6 stycznia) nasz chór spędził pracowicie, dając koncert kolęd w kościele ewangelickim w Radomiu, na zaproszenie tamtejszej parafii. Zaprezentowaliśmy dziewięć pieśni, chór radomski (który niedawno przybrał nazwę Chóru im. Oskara Kolberga) – sześć. Bardzo ucieszyło nas liczne grono słuchaczy – nie dla wszystkich przybyłych starczyło miejsc siedzących. Zimne wnętrze świątyni podgrzewała bardzo miła i gorąca atmosfera koncertu, a występy obydwu chórów nagrodzone zostały gromkimi brawami. Cieszymy się bardzo, że obecnym przypadło do gustu nie tylko wykonanie obydwu zespołów, ale też ich ciekawy i zróżnicowany repertuar.
Zostaliśmy ugoszczeni świetnym bigosem, chlebem z domowym smalcem i kiszonymi ogórkami (palce lizać!) oraz domowymi wypiekami a na rozgrzewkę – zacnym winem.
Dziękujemy tą drogą za miłą i serdeczną gościnę, którą będziemy długo wspominać. Liczymy też na kolejne zaproszenia!

J.J.

P.S. Kilkunastoosobowy chór radomski prowadzony jest przez panią pastorową Katarzynę Rudkowską. Jego filarem są członkowie parafii, ale występuje w składzie ekumenicznym. Nadanie mu imienia Oskara Kolberga nie było przypadkowe, bowiem ten znakomity ewangelik – etnograf, folklorysta i kompozytor (o najbogatszym dorobku w dziewiętnastowiecznej Europie –33 tomy monografii wydanych za życia!) urodził się koło Radomia.

http://www.oskarkolberg.pl/page.php/1/show/16/

Spotkanie opłatkowe grupy tzw. „Dinozaurów”

11 grudnia ub. r. odbył się – zgodnie z tradycją – coroczny opłatek grupy członków byłego Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. W sali parafialnej Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego zebrało się 38 osób, w tym zaproszeni proboszczowie zaprzyjaźnionych parafii: ks. Dariusz Chwastek, ks. Piotr Gaś z małżonką, ks. Michał Jabłoński z małżonką oraz ks. Włodzimierz Nast z małżonką i wikariusz Parafii św. Trójcy — Łukasz Zieliński. Szczególną radość sprawiła nam obecność dawno niewidzianych kolegów – Wandy Trandowej i Zdzisława Rondio.

Spotkanie jak zwykle rozpoczął należący do weteranów młodzieżowego ruchu bp Zdzisław Tranda słowami Pisma Świętego, wspomniał tych, którzy odeszli z naszego grona i tych, którzy znaleźli się w szpitalach, hospicjach i są obłożnie chorzy. Po wspólnej modlitwie podzieliliśmy się opłatkiem i przy akompaniamencie kolegi Andrzeja Kowalskiego śpiewaliśmy ulubione kolędy.

Dalszy ciąg spotkania upłynął na rozmowach przy herbacie i przyniesionych przez koleżanki ciastach, a trwało to długo, bo nikomu nie spieszyło się do domu. Obecni podpisali się na kartach pocztowych z życzeniami, jakie co roku wysyłamy do kolegów z całej Polski, którzy z różnych względów nie mogą osobiście uczestniczyć w uroczystości. Okazuje się zresztą, że ten mały gest pamięci jest ważny, bo w błyskawicznym tempie docierają do nas wyrazy serdeczności od adresatów. Tu należą się słowa podziękowania dla Andrzeja Kowalskiego, Jerzego Karczewskiego, Włodzimierza Missola, Andrzeja Skierskiego i Piotra Weigle za trud – czytelnego – wypisania ok. 30 kartek.

Jak zwykle przeprowadziliśmy wśród obecnych zbiórkę pieniężną. Zebraliśmy 700 zł, które tym razem przeznaczyliśmy na rehabilitację Antosia Pysza, syna ks. Marcina Pysza z parafii w Piszu.

Ewa Ziegler-Brodnicka, Piotr Weigle

Wspomnienie dawnych parafian

Znikoma jest już świadomość współczesnych, o tym, kto bywał w tym kościele. Traktujemy to na zasadzie domniemania, domysłu, bo nie zostało zapisane, a przynajmniej nam współczesnym o tym nie wiadomo, bo nigdzie nie trafiliśmy na takie zapisy. Generalnie wiemy, że od 1921 r. kościół nasz służył wyznawcom w mundurach, tym bardziej zaskakująca może być wiadomość, iż wokół tej świątyni gromadziła się wcale niemała grupa wyznawców cywilnych z wojskiem niemających nic wspólnego. W tej grupie wyróżniały się szczególnie panie, które były organizatorkami inicjatyw ks. kapelana płk Feliksa Gloeha (1886-1966). Żołnierze bowiem, faktycznie gracowali wokół kościoła trawniki, pielili ogród otaczający plebanię, sadzili kwiaty, ale herbatę parzyły jednak panie, niekoniecznie pochodzące z rodzin wojskowych.

One piekły też ciasta i herbatniki, z rzadka kupując je w którejś z pobliskich cukierni – „Napoleonce" na pl. Unii 3 lub „Niezabudce", mieszczącej się na ostatnim piętrze domu między Bagatelą i Klonową, sfrontowanemu do pl. Unii, do tej cukiernio-kawiarni wjeżdżało się windą.

Wspomniane panie, nie należały do kręgu żon wysokich rangą oficerów, którzy tutaj uczestniczyli w niedzielnych nabożeństwach. Te, zasiadały raczej w różnych doraźnie powoływanych gremiach doradczych, w komitetach organizacyjnych bali i dobroczynnych went, organizowały loterie fantowe na pomoc dla żołnierzy, bo tych potrzeb różnorakich wojsko miało dużo. Ks. Gloeh organizował sferę kulturalną, przewodził założonemu przez siebie Kołu Żołnierza Ewangelika, był też pomysłodawcą licznych szkoleń. Ci stacjonujący na stałe w stolicy żołnierze śpiewali w chórze.

Odrodzone duszpasterstwo w naszej świątyni już takich problemów nie miało. Wojsko przybywało dwa razy do roku na występy dla uczczenia rocznicy Odzyskania Niepodległości i obchodów Dnia Wojska Polskiego. A tak z rzadka widywaliśmy mundury. Przed wojną było odwrotnie, chociaż oglądając nieliczne zachowane zdjęcia, odnoszę wrażenie, że w niektóre niedziele tych mundurów bywało jednak niewiele w kościelnej nawie. Oddajmy więc cesarzowi, co cesarskie, a Bogu co boskie...

Kto więc bywał w naszej świątyni przed wojną? Na Święcie Reformacji gościł Marszałek Józef Piłsudski, poza tym oficerowie ewangelicy: minister gen. Juliusz Ulrych, gen. dyw. Juliusz Rómmel, gen. bryg. Wiktor Thomme, minister poczt płk Ignacy Boerner, wiceminister komunikacji Aleksander Bobkowski, zięć prezydenta RP prof. I. Mościckiego. W nabożeństwach uczestniczyła też Ada Świrska, bratowa komandora, która bywała tutaj jeszcze po II wojnie światowej (jako przyjaciółka siostry mego ojca, dzieliła nawet z moją babcią pokój w jej praskim mieszkaniu w latach powojennych). Nie za często, ale bywała też druga żona marszałka Rydza-Śmigłego - Marta Zaleska z domu Thomas, zaprzyjaźniona z moim wujostwem, Eugeniuszem i Kazimierą Liebeltami. Można też było spotkać generałową Jadwigę Młot-Fijałkowską, de domo Daab, krewną państwa Schweitzerów, żonę generalnego inspektora armii – gen. bryg. Czesława Młot-Fijałkowskiego. Nie wykluczone, że towarzyszyły im dzieci: syn Adolf i córka Waleria.

Liczę na to, że te skromne informacje z przeszłości naszego kościoła wywołają chęć podzielenia się z nami wspomnieniami innych parafian, których pamięć rodzinna sięga podobnie jak moja do czasów sprzed wybuchu ostatniej wojny. Obraz będzie wtedy pełniejszy i z pewnością bogatszy, bo ja świadkiem epoki nie byłem, piszę o tym, co zasłyszałem z ust swych rodziców, bądź wujostwa (mokotowian) należących do tej parafii od lat dwudziestych. Zgodzimy się więc z tym, co tak pięknie i ponad czasowo wyraził w swoim wierszu wielki polski poeta i wizjoner — Adam Asnyk:

Przeszłość nie wraca jak żywe zjawisko,
w swojej postaci jednak nie umiera.
Zmienia miejsce, czas, nazwisko
i świeże kształty na siebie przybiera.

Ilustracje:

1. Nasz kościół jako Ewangelicki Kościół Garnizonowy.
2. Ks. płk Feliks Gloeh (1886-196x), proboszcz tutejszej parafii i naczelny kapelan WP wyznania E-A.
3. Helena z Liebeltów Rode (1885-1944), moja babcia, mokotowianka w drugim pokoleniu, której rodzice byli właścicielami posiadłości Wilhelmówka w centrum starego Mokotowa.
4. Kazimiera Liebelt (1901-1987), wdowa po Eugeniuszu, to ona z polecenia KG ZWZ (nast. AK), penetrowała niemieckie kasyno gry w Al. Schucha, przyjaciółka marszałkowej Marty Zaleskiej-Rydz.

Wspomnienie Hanny i Józefa Rydygierów

Na łamach „Naszej Parafii" wspominaliśmy niedawno postać mjra dra Kazimierza Wilhelma Rydygiera. Z Warszawą złączonych było więcej lekarzy ze znanej medycynie rodziny Rydygierów. Najwybitniejszym był gen. prof. dr Ludwik Rydygier – światowy pionier operacji żołądka, związany z Krakowem i Lwowem. Z Warszawą związany był także doc. dr Józef Franciszek Rydygier, który zmarł w Warszawie w 1980 r. Był docentem chorób wewnętrznych na Uniwersytecie Warszawskim i w Akademii Medycznej w Warszawie. Pochodził z Zawiercia (ur. 1905 r.), a prof. Ludwik Rydygier był jego stryjecznym dziadkiem.

Małżonką doc. Józefa Rydygiera była Hanna Irena Rydygier z d. Hoeke (ur. 1914), która prowadziła sekretariat zwierzchnika Diecezji Warszawskiej ks. seniora Jana Waltera, proboszcza ewangelickiej parafii Św. Trójcy w Warszawie, choć często można ją było spotkać także na nabożeństwach w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego, gdyż mieszkali w pobliżu. Hanna Rydygier zmarła w 2007 r. i została pochowana w grobie rodziny Hoeke na warszawskim cmentarzu ewangelickim. Przed wojną pracowała w centrali firmy Steinhagena i Saengera prowadzącej fabryki papieru i celulozy. W czasie okupacji centrala została przekształcona w przedstawicielstwo firmy na Generalną Gubernię, a ojciec Hanny Aleksander Hoeke – jako dyrektor – stał się jej przełożonym. Jej pierwszy mąż Zygmunt Dajkowski jako zmobilizowany oficer rezerwy zginął w Katyniu, a z Józefem Rydygierem zawarła związek małżeński w 1947 r. Zarówno Hanna, jak i Józef Rydygier zasłużyli się w walce z okupantem hitlerowskim w czasie okupacji i podczas Powstania Warszawskiego. Hanna Rydygier walczyła jako sanitariuszka na Mokotowie (punkt sanitarny przy ul. Rakowieckiej 21), natomiast dr Józef Rydygier działał w wywiadzie AK (pod pseudonimem Rafał Olbromski), organizował nasłuch radiowy z Londynem, ratował Żydów z Getta i więźniów Pawiaka. Uciekinierów z Getta umieszczał w Szpitalu Dzieciątka Jezus wraz z rannymi i zagrożonymi członkami podziemia. Okresowo przechowywał Żydów w swoim

mieszkaniu, a chorych odwiedzał w getcie, wchodząc przez gmach Sądów na Lesznie bez przepustki. Dostarczał do więzienia na Pawiaku wszy zakażone durem plamistym, co niekiedy powodowało kierowanie chorych do Szpitala św. Stanisława, gdzie organizowano ich ucieczki. Przez cały czas okupacji dr Rydygier brał udział w tajnym nauczaniu w Klinice Chorób Wewnętrznych i pisał swoją rozprawę habilitacyjną. Podczas powstania warszawskiego prowadził Klinikę pod nieobecność prof. Witolda Orłowskiego, ewakuował ją następnie do Brwinowa, a później pomagał W. Orłowskiemu w zorganizowaniu jej w Grodzisku Mazowieckim, gdzie dotrwała do końca 1945 r.

Po wojnie dr Józef Rydygier uzyskał w 1945 r. *veniam legendi* (prawo do prowadzenia wykładów) jako docent chorób wewnętrznych na UW. Był ordynatorem Oddziału Chorób Wewnętrznych Lecznicy Min. Zdrowia w Warszawie od 1945 r. do 1949 r. W 1948 r. przez pół roku przebywał w USA i Kanadzie jako stypendysta Światowej Organizacji Zdrowia. Studiował w Bellevue Hospital w Nowym Jorku chorobę nadciśnieniową i choroby alergiczne. Poznał sposób nauczania studentów i dokształcania lekarzy w Cornell University i New York University, pracował na oddziałach internistycznych New York Hospital (Cornell University), zwiedził liczne ośrodki, interesował się specjalnie New York Academy of Medicine jako ośrodkiem życia naukowego i społecznego lekarzy, co opisał w „Polskim Tygodniku Lekarskim" (1948). Po odejściu W. Orłowskiego z II Kliniki Chorób Wewnętrznych UW doc. Rydygier przeniósł się z nim do Szpitala nr 2 (Dermatologicznego) przy ul. Leszno w Warszawie. Był tam zastępcą ordynatora (1949 – 1952). Ponadto stale praktykował prywatnie. W 1951 r. był okresowo oddelegowany przez Min. Zdrowia jako kierownik ekipy do zwalczania nagłej epidemii czerwonki, która wybuchła w niektórych zakładach przemysłowych. Po ponad rocznej przerwie w pracy (za przynależność do AK) został mianowany samodzielnym pracownikiem nauki przy II Katedrze Chorób Wewnętrznych A. M. w Warszawie (1954 – 1959). W 1957 r. towarzyszył jako lekarz ekipie rządowej w podróży przez ZSSR do krajów Azji. Docent Józef Rydygier uzyskał pokaźny dorobek naukowy. Ogłosił 30 prac naukowych w czasopismach polskich i zagranicznych w niezwykle szerokim zakresie badawczym.

Prawie do ostatnich tygodni życia społecznie udzielał pomocy i opieki lekarskiej członkom ZBoWiD zrzeszonym przy Zarządzie Wojewódzkim w Warszawie. Był członkiem Komisji do spraw Zdrowia Dzielnicy Warszawa-Śródmieście. Docent Rydygier zmarł 30 maja 1980 r. w Warszawie i został pochowany na cmentarzu w Wilanowie. Małżonkowie Hanna i Józef Rydygierowie zostali wspomniani w publikacji Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP poświęconej Ewangelikom — ofiarom II wojny światowej.

Doc. dr Józef Rydygier popadł w zapomnienie, a przecież jego życie i działalność może stanowić także dla nas ewangelików wzór postawy opartej na ewangelicznych podstawach. W młodości osobiście poznałem doc. Rydygiera i jego żonę Hannę, gdyż mój dziadek Sylwester Rydygier załatwił mi u niego wizytę w jego prywatnym gabinecie w mieszkaniu na Marszałkowskiej. Do dzisiaj przechowuję jego receptę, wraz z zaleceniami napisanymi piórem wiecznym. Zalecał w niej udział w życiu towarzyskim i uprawianie turystyki pieszej. Sam doc. Rydygier był bardzo towarzyskim i wesołym człowiekiem, w czasie studiów w Krakowie zajmował się turystyką i sportem. Znane są liczne anegdoty z jego życia. Został m.in. wspomniany przez red. Zygmunta Broniarka, znanego publicystę i korespondenta zagranicznego, który dopiero po przemianach ustrojowych opisał w prasie wyprawę najwyższych władz PRL do Indii. Okazało się, że doc. Józef Rydygier towarzyszył ekipie rządowej jako osobisty lekarz premiera Cyrankiewicza. Red. Broniarek wspomniał kurację, jaką mu dr Rydygier przepisał, gdy zachorował po dotkliwym pogryzieniu przez moskity. Była to kuracja wg autorskiej metody dra Rydygiera zwalczania zatrucia przez zatrucie (tu: alkoholowe), polegającej na tym, że red. Broniarek miał upić się aż do wywołania wymiotów, a następnego dnia być zdrowym jak ryba, pomijając oczywiście katzenjammer.

Rada Parafialna uprzejmie prosi wszystkich parafian, którzy jeszcze tego nie uczynili, o uregulowanie zaległych składek parafialnych za rok 2014 w terminie do dnia 31 stycznia 2015 roku.
Zgodnie z obowiązującymi zapisami Regulaminu Parafialnego, opóźnienie we wpłacie składki za dany rok powoduje utratę biernego prawa wyborczego na kolejne 3 lata (2015-2017), a utratę prawa głosu i czynnego prawa wyborczego w kolejnym, czyli obecnym 2015 roku.
Składkę kościelną można uiścić gotówką w kancelarii parafialnej lub przelewem na konto parafii: 51 1020 1068 0000 1802 0000 0315.

Jednocześnie Rada Parafialna bardzo dziękuje wszystkim osobom, które już uregulowały swoje składki kościelne za miniony rok.

W niedzielę 7 grudnia 2014 r. odbył się Chrzest Aleksandry Ewy Gniwek, córki Ewy Żurawskiej-Gniwek i Roberta Gniwka.

OGŁOSZENIE: Szukam pracy jako Redaktor, Korektor, Copywriter, Pracownik biurowy, itp. Jestem osobą odpowiedzialną, komunikatywną, potrafię pracować w zespole. Szybko przyswajam nową wiedzę. Posiadam doświadczenie w redagowaniu oraz korekcie artykułów. Przez 6 lat pracowałam na stanowisku Redaktora. Do moich obowiązków należało między innymi przygotowywanie i opracowywanie skrótów informacji, obsługa aplikacji MS Office oraz skanera. Natomiast ze względu na ukończone studia pedagogiczne chętnie podejmę pracę także w przedszkolu bądź żłobku jako pomoc wychowawcy.

Bożena Nurzyńska (tel. 503 403 779)

Najserdeczniejsze życzenia składamy naszym Jubilatom:

Pani Agnieszce WENDE-WUNSCHE – – 1 stycznia
Pani Krystynie SKUTNIK – 2 stycznia
Pani Hannie KOCHAŃSKIEJ – 3 stycznia
Pani Zofii LIPOWCZAN – 6 stycznia
Pani Krystynie RUDZIŃSKIEJ – 18 stycznia
Pani Emmie NETZLAW – 25 stycznia
Panu Jerzemu HARTWIGOWI – 25 stycznia
Panu Waldemarowi MAJHOFEROWI – – 26 stycznia

„Jeżeli wezmę skrzydła jutrzenki, jeśli zamieszkam na krańcu morza: tam również ręka Twoja będzie mnie prowadziła" Psalm 139: 9-10.

©Nasza Parafia – Informator Rady Parafialnej PE-A Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
Redakcja: Łucja Cholewik, Dariusz Chwastek, Adam Golański, Jolanta Janowska i Małgorzata Weigle.

Drodzy czytelnicy, pragniemy poinformować, iż na naszej parafialnej stronie internetowej http://www.pulawska.luteranie.pl/ istnieje możliwość pobrania informatora „Nasza Parafia" w formie elektronicznej (pdf) a także w formie spakowanej (zip) w postaci podzielonej na strony do samodzielnego wydrukowania. Będziemy Państwu wdzięczni za przekazywanie wszelkich uwag i propozycji dotyczących pisma na adres mailowy parafii: pulawska@luteranie.pl lub bezpośrednio do p. Adama Golańskiego, który zajmuje się wszelkimi sprawami technicznymi związanymi z jego wydawaniem: adam.golanski@gmx.com

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego ul. Puławska 2a
02-566 Warszawa, tel./fax 22 849 77 05 nr konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315
Godziny pracy kancelarii: pn., pt.: 10:00 – 13:00; wt., śr., czw.: 15:00 – 18:00; niedz.: 11:30 – 12:30

Ewangelicko – Augsburska Parafia Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie

Dodatek dziecięcy do biuletynu „Nasza Parafia” rok II nr 1/2014

„Stary niedźwiedź mocno śpi, stary niedźwiedź mocno śpi,
My się go boimy, na palcach chodzimy,
jak się zbudzi to nas zje, jak się zbudzi to nas zje”

Któż nie zna tej przedszkolnej zabawy dzieci trzymających się za ręce i chodzących w kręgu? Pierwsza godzina – miś śpi, druga godzina – miś chrapie a po trzeciej godzinie chodzenia i hałasowania wokół wyznaczonego niedźwiedzia – miś budzi się i chce kogoś złapać. Wszyscy wtedy z krzykiem – uciekamy! Okazuje się, że w tej zabawie jest trochę prawdy. Niedźwiedzie bowiem zapadają w długi stan przetrwania największych mrozów i **śniegu**. Jeśli zima jest bardzo mroźna, zwierzęta potrafią „spać” nawet od listopada do marca! Muszą mieć na ten czas zgromadzone podczas jesieni zapasy w postaci tkanki tłuszczowej. Jeśli miś nagle się zbudzi – potrafi być bardzo niezadowolony i w dodatku bardzo głodny. Zdenerwowany szuka wtedy pożywienia i może być bardzo **groźny** i niebezpieczny. Taki zły z głodu niedźwiedź potrafi zaatakować stado owiec a nawet człowieka. Na świecie można spotkać różne gatunki niedźwiedzia: polarny, **panda** wielka, malajski, andyjski, a w Polsce występuje niedźwiedź brunatny. Jest ich bardzo mało, dlatego są pod ochroną. Czasem można go spotkać w górach. Należy wtedy zachować wielką ostrożność. Niedźwiedzie żyją na wolności do 25 lat. Ważą do 600 kg i potrafią osiągnąć wzrost do 3 metrów. Teraz gdy jest zima – misie śpią w jamie, która nazywa się **gawra.**
Niedźwiedzie potrafią dobrze pływać i wspinać się na drzewa. Żywią się rybami, gryzoniami jedzą też owoce, pączki roślin i bardzo lubią miód. Pewnie znacie zwyczaje Kubusia Puchatka – on też bardzo lubi miodek.

W Biblii niedźwiedź przedstawiany jest jako niebezpieczne i groźne zwierzę a jedna z historii związana jest z młodym chłopcem – **Dawidem**, który miał stanąć do walki z – prawdziwym i dużym wojownikiem – **Goliatem**. Przed tym nierównym pojedynkiem Saul rozmawiał ze swoim sługą – Dawidem w ten sposób:

„Saul zaś rzekł do Dawida: Ty nie możesz pójść do tego Filistyńczyka, aby z nim walczyć, gdyż jesteś młodzieńcem, on zaś jest wojownikiem od swojej młodości.
Wtedy Dawid odpowiedział Saulowi: Sługa twój pasał owce ojca swego i bywało tak, że przyszedł lew lub niedźwiedź i porwał jagnię z trzody; wtedy ja biegłem za nim, pokonywałem go i wyrywałem je z paszczy jego...”

Pierwsza Księga Samuela 17, 33-35

Dawid był bardzo dzielnym chłopcem. Opowiedział Saulowi o tym, jak walczył z niedźwiedziem, aby uratować jagnię ze stada. Dlatego nie obawiał się starcia z wielkim Goliatem.

Może już wiesz, jak później wyglądało spotkanie młodego Dawida z wielkim i doświadczonym Goliatem? Jeśli nie – koniecznie spytaj rodziców, bo to bardzo ciekawa historia.

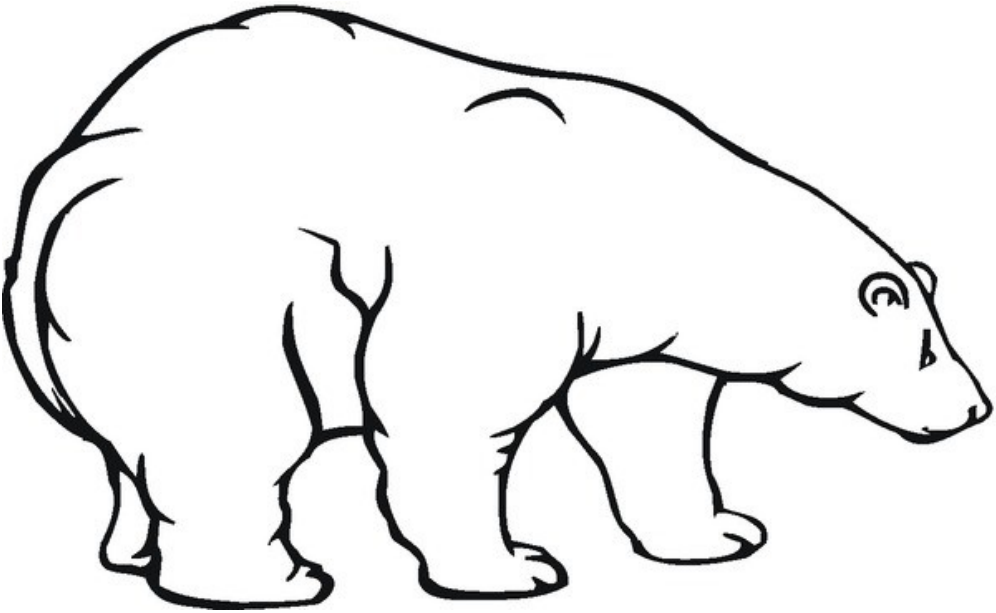

Ciekawostka: ***Niedźwiedzie polarne pokrywa bardzo ciepła sierść. Wydaje się, że jest ona biała, a w rzeczywistości futro białego misia jest przezroczyste, a skóra, którą pokrywa to niezwykle ciepłe futro — jest czarna. Tak czarna, jak jego wystający nos.***

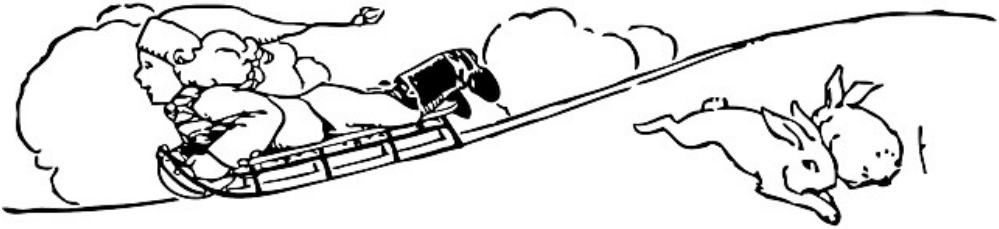

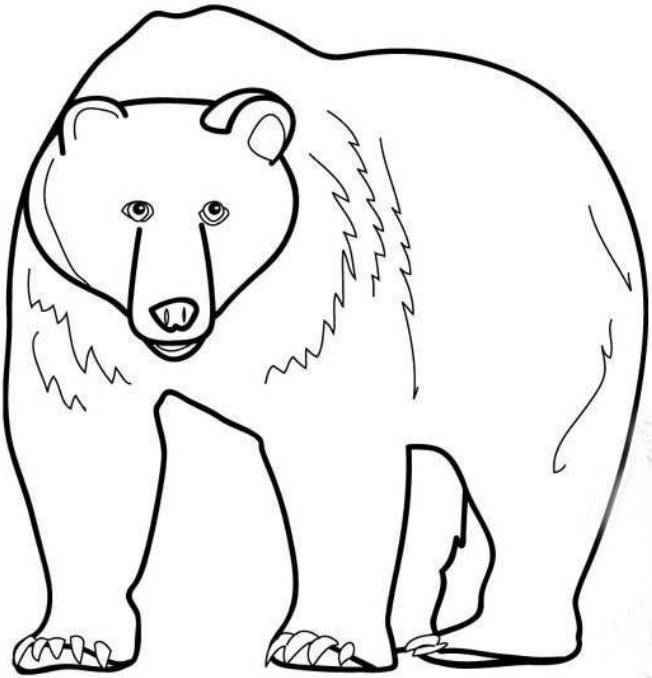

Ciekawostka: *Nazwa Niedźwiedź pochodzi od wcześniejszego wyrazu „miedwied" lub „medwied" czy „medwed", co oznacza w wielu słowiańskich językach- „jedzący miód".*

Krzyżówka

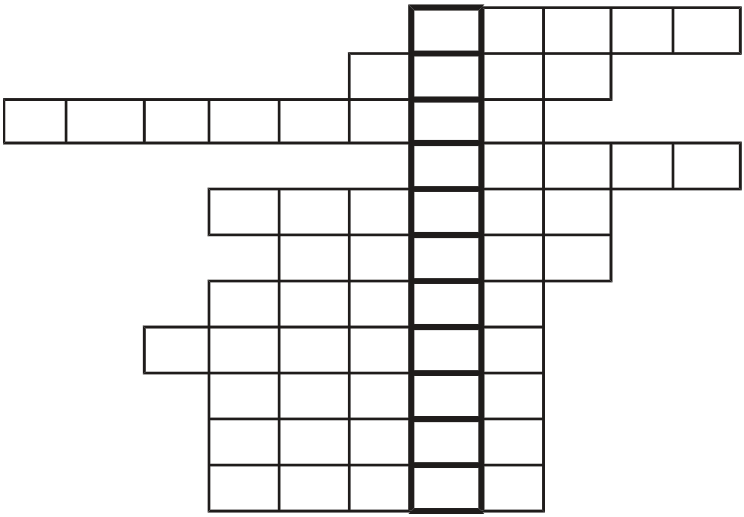

Zakładane na stoku podczas zimowego wypoczynku
Przysmak niedźwiedzi i dzieci
Kolega Prosiaczka- Kubuś...
Dzielny chłopiec, który walczył z niedźwiedziem i z Goliatem
Zdenerwowany miś potrafi być bardzo.....
Zimowa sypialnia niedźwiedzia
Przerwa w szkole, czyli zimowe...
Przeciwnik Dawida
Czarno-biały gatunek misia
Biały i puszysty
Na dwóch płozach

Wszystkim dzieciom życzymy wiele radości w czasie zimowych **ferii**. Podczas zjazdów na **sankach** i szusowania na **nartach** bądźcie zawsze bardzo ostrożni. W rezerwatach górskich i przy wejściu do parków narodowych pamiętajcie o dokładnym przeczytaniu ostrzeżeń. Sprawdźcie, czy nie ma tam informacji na temat zachowania ciszy.

Redakcja